

Obóz wędrowny w Tatrach

W okresie mojego dyrektrowania znajdowałem czas dla turystyki. Najwspanialsze wędrowki odbyłem z uczniami technikum w Tatry. Zamieszkiwaliśmy dom rodziny Jukaszczyków w dzielnicy „Mrowce”. Przechodziliśmy łatwe i trudne szlaki, m.in.: z Morskiego Oka przez Przełęcz Szpiglasową do Doliny Pięciu Stawów Polskich i dalej do Zakopanego.



Wycieczka z okazji Dnia Nauczyciela do Zakopanego



Wejście na Giewont



Zdjęcia obserwowanych przebiegających kozic w Tatrach



Nauczyciela ZSR Ornontowice podczas wycieczki w Tatrach

Wędrówka była na tyle trudna, że musieliśmy przejść po łańcuchach część trasy. Towarzyszyła mi wytrawna turystka pani doktor Edyta Korepta, moja koleżanka z wydziału oświaty. Uczestnikami tego obozu były, m.in.: Elżbieta Gogolok i Mirela Pamuła. Owego dnia wróciliśmy na spóźnioną kolację zmęczeni, ale wszyscy cali i pełni wrażeń. Dzisiaj nie odważyłbym się na taki wyczyn. Inną, ale też wspaniałą wyprawę w Tatry zorganizowałem dla nauczycieli technikum w 1989 r. Zakwaterowaliśmy się znowu u państwa Juhaszczyków. Poza Zakopanem i łatwymi trasami przeszliśmy szlak turystyczny z Kasprowego Wierchu na Czerwone Wierchy. Zatrzymaliśmy się w miejscu, gdzie zobaczyliśmy stado kozic z młodymi. Uwieczniliśmy tę okoliczność na zdjęciu. Byliście już Bieszczadach? - zapytałem kiedyś nauczycieli technikum. Niektórzy byli. Ja miałem zamiar połączyć turystykę ze zwiedzaniem klasztoru sióstr Nazaretanek w Komańczy, w którym polskie władze internowały kardynała Wyszyńskiego. Zebrała się spora grupa nauczycieli i członków ich rodzin i wyruszyliśmy. Zwiedziliśmy klasztor, i zakonnice przyjęły nas serdecznie. Obejrzeliśmy izbę, w której mieszkał kardynał. Przez otwarte drzwi widzieliśmy jego łóżko, stolik – ołtarzyk z krzyżem, szafę.

Weszliśmy również na Połoninę Caryńską i Wetlińską. Na Połominie Wetlińskiej odwiedziliśmy zarządzającego schroniskiem wspaniałego człowieka, który uciekł od zgiełku cywilizacji i zaszył się daleko od ludzi. Do schroniska nosiły wodę osiołek i lama ze źródła poniżej schroniska (ok. 150 m). Z powodu przeokropnej pogody nie wchodziliśmy na inne bieszczadzkie szczyty. Zrobiliśmy to w czasie innego wyjazdu,

kiedy przy dobrych warunkach atmosferycznych weszliśmy z naszymi uczniami na Halicz, Tarnicę i inne szczyty Bieszczad.

Już od szkolnych lat interesowało mnie zwiedzanie o każdej porze roku. Zarażałem tą działalnością moich uczniów. Zatem chodziliśmy po Beskidzie Śląskim i Żywiecki. Zimą uczestniczyliśmy w rajdzie chłopskim w Rajczy, którego organizatorem była Rada Województwa Ludowych Zespołów Sportowych w Katowicach. Czołową konkurencją rajdu był bieg patrolowy na nartach. Uczestniczyliśmy też w turnieju wiedzy oraz konkurencjach zręcznościowych. Latem jeździliśmy pod namioty. W Szczecinie drużyna z Ornontowic zajęła jedno z czołowych miejsc. Nasi absolwenci kontynuują z rodzinami turystykę. Do miłych wspomnień zaliczam spotkania na trasach turystycznych. Na szlaku ze Szkrzycznego na Baranią Górę w Beskidzie Śląskim spotkałem po latach byłego ucznia z rodziną. Nie poznałem go. Ukłonił się grzecznie i uśmiechnął. Zatrzymałem się i zapytałem skąd się znamy. Nie pamięta mnie pan? - jestem... – tu padło nazwisko i słowa – to pan zaszczerpił we mnie turystykę.

Rufin Zuber